Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 13 SIERPNIA. № 65 ROK 1851.

PRZEMYSŁ FABRYCZNY KRÓLESTWA POLSKIEGO. (*)

CZĘŚĆ DRUGA

HISTORJA WYSTAW.

(Ciąg dalszy).

Do oceniania wartości przedmiotów przedstawianych na Wystawę, ustanawiane są delegacje ze znawców (biegłych). Liczba ich zawisła jest od liczby głównych gałęzi przemysłu, z jakich wystawione są wyroby. Każda delegacja ma się składać najmniéj z trzech członków.

Na Wystawę w Warszawie dopuszczane są i przedmioty należące do rolnictwa. W téj gałęzi liczy się do zasługi nadającéj prawo do stosownéj nagrody:

1) Przyswojenie krajowi użytecznych płodów lub roślin exotycznych, przedtém przez nikogo nie pielęgnowanych, lub zwalczenie trudności napotykanych w pielęgnowaniu ich na wielką skalę;

2) Udoskonalenie sposobów uprawy rozmaitych płodów i roślin już w kraju produkowanych, przez doprowadzenie ich do bujniejszego plonu niż wydawały wprzódy, bez uszczerbku jednak zawartych w nich istot pożywnych lub pierwiastków użytecznych.

3) Upożytecznienie produkowanych w kraju ziemiopłodów, przez skierowanie ich do użytku dotąd niepraktykowanego, a połączonego z korzyścią rolnictwa.

4) Upowszechnienie takich przedmiotów, których uprawa jest użyteczną innym gałęziom przemysłu, jako to: zaprowadzenie drzew morwowych i pielęgnowanie jedwabników, uprawa roślin farbierskich, a mianowicie: marzany, urzetu, ostu folarskiego i t. p.

5) Udoskonalenie rozmaitych narzędzi rolniczych, mających na celu zmniejszenie liczby rąk potrzebnych do uprawy, jako to: żniwiarek, pługów, extyrpatorów, skarifikatorów, siewników, młockarni, sieczkarni i t. p.

6) Wszelkie ulepszenia w gospodarstwie, oraz odkrycie nieznanych przedtém źródeł dochodu rolniczego.

Od 1848 r. Wystawy urządzone zostały naprzemian w Petersburgu, Moskwie i Warszawie, co lat cztery w piątym roku. Tak więc ponieważ ostatnia wystawa w Warszawie odbyła się w roku 1845, a w Petersburgu w 1849, przeto następna wystawa r. 1853 będzie w Moskwie, 1857 r. w Warszawie i t. d.

Do popisu na tych wszystkich wystawach i udziału w nagrodach, mogą się ubiegać mieszkańcy Cesarstwa Rossyjskiego, Królestwa Polskiego i W. Ks. Finlandzkiego.

Na Wystawy w Petersburgu i Moskwie przyjmowane będą bez żadnéj opłaty, wyroby wszelkiego rodzaju, podług życzenia fabrykantów i rzemieślników, mających własne zakłady we wszystkich częściach Cesarstwa, w Królestwie Polskiém i W. Ks. Finlandzkiém. Na wystawy w Warszawie przyjmowane będą oprócz tego i wszelkie płody rolnicze.

(*) Patrz Nr. 61 Kor. Handl. Przem. i Rolniczego.

Nie przyjmują się na wystawy: przedmioty nauk i sztuk, jakoto: płody malarstwa i rzeźbiarstwa, aparaty anatomiczne, lekarskie, wynalazki czysto teoryczne nie dające się zastosować do przemysłu, tudzież przedmioty prostego rękodzielnictwa jakiemi są: suknie gotowe i t. p.; płody kuchenne i kosmetyczne nie fabrycznego przyrządzenia, chemiczne i inne przetwory niebezpieczne dla swéj palności, wreszcie przedmioty niewygodne do upakowania, oraz utwory widocznie złego wykonania, pośledniego gatunku i niekształtne.

Na koszta urządzenia wystawy i wydatki komitetowe przeznaczane są fundusze ze skarbu. Mający udział w wystawach nie ulegają z tego powodu żadnym obowiązkom gildyjnym, ani też akcyzom miejskim, chociażby ich wyroby nawet podczas wystawy były sprzedawane. Lecz przedmioty sprzedawane na wystawach nie mogą być wydawane kupującym piérwéj jak w dniu zamknięcia wystawy.

Przejdźmy teraz do przeglądu samych wystaw już odbytych.

Wystawa roku 1821.

Pierwsza wystawa płodów, zaledwie rozbudzającego się przemysłu krajowego, która trwała od dnia 15 do ostatniego czerwca, nie mogła się szczycić ani ilością ani świetnością wyrobów; bo i celem też jéj było właściwie tylko wzbudzenie współubiegania się pomiędzy fabrykantami, a nie surowy rozbiór przedstawionych płodów. Widziałeś na niéj: kobierce, sukna, płótna, papiery, fortepiany, wyroby ze słomy, kapelusze, skóry wyprawne, wyroby kruszcowe, ziemne i inne, a jeżeli one nie odznaczały się zupełną dokładnością wykończenia i gustem, to przynajmniéj rokowały nadzieje szybkiego postępu.

Przedstawione kobierce z fabryki w Warszawie nie ustępowały angielskim swoją dobrocią a przewyższały wyrabiane w fabrykach niemieckich; okazywały się bowiem trwalszemi już to przez użycie stosowne materjału, już przez gęste i dokładne tkanie i żywość kolorów.

Z pomiędzy sukien szczególniéj odznaczały się swą gładkością i gęstością sukna granatowe z fabryki p. *Rephana* w Kaliszu, tudzież sukna koloru ponsowego z fabryki p. Gotlieba *Lause* z Ozorkowa. Sukna cienkie fabryki Warszawskiéj pod firmą *Poland* et Comp. powszechnie były chwalone, jako odznaczające się równością przędzy, jéj utkania, oraz dobrze umiarkowaną miąszością użytéj materji i dokładném postrzyżeniem. Z tych sukien pierwsze miejsce zajmowały sukna czarne. Oddawano więc słuszne pochwały panu Pastor, który zaprowadził i utrzymywał w ciągłym ruchu tę piękną fabrykę, oraz p. Mare jéj dyrektorowi i robotnikom.

Rękodzielnia Hrubieszowska w dobrach podówczas Radcy Stanu Staszica, przedstawiła swe wyroby, następne: sukna szaraczkowe, bronzowe, ciemno zielone; tudzież kołdry: biała wełniana wyszywana włóczkami różno kolorowemi, daléj w innych kolorach jak: szamoa, morderowa, seledynowa, zielono majowa, amarantowa. Z pomiędzy wyrobów tych odznaczał się szczególniéj postaw sukna bronzowego i kołdry.

Odznaczające się płótna pochodziły z dwóch zakładów: Hr. Zamojskiego we wsi Prussy, i rękodzielnika *Schötler*. Tego ostatniego

chwalono płótno konopne, czynowate, takie z jakiego nawet za granicą robiono wemborki i wanny, a przez rękodzielnika tego przysposabiane na węże sikawkowe.

Pończochy p. Bortfelda przez swą gładkość, cienkość i cenę bardzo umiarkowaną w porównaniu z zagraniczną, jednały mu wielkie pochwały.

Papiernia w Józefowie Hr. Zamojskiego przedstawiła papiery w różnym gatunku i tekturę. Szczególniéj odznaczała się tektura.

Z innych wyrobów pochodzących z płodów roślinnych spostrzegano: narzędzia muzyczne, kapelusze słomkowe, różne wyroby z drzewa, ramy złocone, szachy.

Fortepiany przedstawił p. Leszczyński. Odznaczały się one tak pod względem muzycznym jako i ozdób powierzchownych rokowały, że kraj nasz kiedyś potrafi się obejść bez sprowadzania podobnych instrumentów z zagranicy.

Pan *Brunner* coraz więcéj okazywał postępu w wydoskonaleniu Eoli-Metodiconu instrumentu swego wynalazku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Na co zwraca głównie swoją uwagę fabrykant wyrobów wełnianych przy kupnie wełny?

(Dokończenie).

Na wiosnę 1848 r. pokazało się najlepiéj, jakie dla gospodarza wynikają korzyści z sumiennego pakowania i starannego prania wełny. Zaburzenia polityczne osłabiły handel i kredyt, zniechęciły przemysłowość, a fabrykant kupował tylko niezbędnie mu potrzebną wełnę, któréj zalety z dawnego kupna znane mu były dostatecznie. Gospodarze pilni i sumienni otrzymali w tym roku za swój produkt, chociaż nie zupełnie zadowalniające, jednak w ówczesnych konjunkturach odpowiednie ceny; inni przeciwnie, którym zadośćuczynienie życzeniom fabrykanta bywało rzeczą obojętną, ponieważ w konjunkturach, sprzedaży wełny przyjaznych, swój produkt zawsze korzystnie mogli spieniężać, nie wiedzieli co począć z swoją wełną, i zkąd, przy natenczas zachwianym kredycie, nabyć potrzebne pieniądze, na które naprzód rachowali.

I inne ztąd dla gospodarza wynikają korzyści. Wełna, która zwyż wymienionemi zaletami zyskała zadowolnienie fabrykanta, nabiera z czasem sławy na jarmarku wełnianym, liczba kupców się pomnaża, a w skutek tego cena się podwyższa i odbyt zapewnia.

Fabrykanci i kupcy wełny radziby wmówić w gospodarzy, że pranie wełny na owcy nigdy zanadto dobrze wykonane być nie może, że ztąd tylko dla gospodarza wynikają korzyści; ktoby jednak usłuchał téj rady, źle wyszedłby na tém, i powtórzył z innymi trafne owo zdanie, że każda ostateczność jest błędem. Już Blok wystawia zbyt staranne pranie wełny jako niekorzystne. I bardzo słusznie; bo wełny, z nadzwyczajną starannością wypranéj, utracającéj np. tylko 20% (w praniu fabrycznem), nie umie należycie ocenić fabrykant, bo jéj nigdy prawie w tym stanie czystości nie kupuje; wiedzieć więc naprzód nie może, jakie dla niego z ofiarowanéj wyższéj ceny wynikną korzyści. Tylko w sławnych owczarniach, które od wielu lat stałym kupcom swoją wełnę sprzedają, takie postępowanie może być korzystne, a ma prócz tego tę zaletę, że wełna, bardzo starannie wyprana, ma pozór powabniejszy. Zwykłe owczarnie, średnio-cienką wełnę produkujące, nie posiadające stałych kupców, którzyby stratę na wadze dla gospodarza ztąd wynikającą należycie ocenić umieli, nie mogą iść za tym przykładem, nie chcąc narażać się na stratę nieochybną. Dla tego też nie można gospodarzom zalecać bezwzględnie wchodzącéj teraz metody prania owiec w ciepłéj wodzie, a tém mniéj używania sztucznych środków czyszczących. Mając do czynienia z wełną wysoce poprawną, z runem nabitém, potem mocnym obfitym, trzeba wprawdzie uciekać się do tego ostatecznego środka, chcąc wyprać należycie, co też w pierwszych owczarniach szląskich bywa praktykowane; prać jednak w ciepłéj wodzie z mydłem owce z runem nie dobrze zwartém, z wełną wiotką, która mało i słaby pot posiada, i w któréj wszystkich przymiotach elektoralny charakter predominuje, lub co częściéj się zdarza, niedbalstwo gospodarza w karmieniu i pielęgnowaniu stada, byłoby największą nieostrożnością, strata bowiem na wadze po wypraniu pokazałaby się tak wielka, żeby jéj żadna wyższa cena ze strony fabrykanta pokryć nie zdołała. Przy tylu i tak wydoskonalonych manipulacjach, pranie owiec w zimnéj wodzie jest najlepsze i najkorzystniejsze, jeżeli temperatura wody nie jest niżéj *plus 16 ° R.*; gdy temperatura jest niższa, trzeba przyjść w pomoc sikawką, pompą lub mocnym wodospadem, lecz i natenczas jagnięta latowe, a tym więcéj zimowe, jeżeli je wraz z innemi owcami strzydz chcemy, lepiéj będzie prać w letniéj wodzie, nie chąc delikatnego przychowku narażać na niebezpieczeństwo.

Z złych przymiotów wełny, które najwięcéj fabrykanta uderzają i od kupna odstraszają, jest dwurosłość i pilśń. Przyczyna dwurosłości jest niejednostajne karmienie zwierząt, głód i zbytek naprzemian, także choroba, albowiem w perjodzie głodu lub choroby wyrasta wełna cienka, chorowita, mało sprężystości i mocy posiadająca. Niech tego nikt nie poczytuje za teoretyczne widzimisię, rzecz bowiem tak ma się istotnie; bo nawet niewprawionem okiem spostrzegamy nieraz horyzontalne smugi, które wzdłuż runa się ciągną, i barwę mają odmienną od reszty wełny; lecz przy ściśléjszém badaniu, te smugi posiadają niedobre przymioty, które sprawiają, że w tém miejscu wełna się urywa, i przędzenie cienkiéj nici czyni niepodobne. Pilśń zwykle się odziedzicza, lecz powstaje także z niedostatku i złego pielęgnowania owiec. Tak dwurosła, jak spilśniona wełna, nie jest zdatna do cienkich wyrobów, bo nie mając dostatecznéj mocy, nie daje się na maszynie do przędzenia należycie wyciągnąć, to jest nie można uprząść z niéj cienkiéj nici, urywa się bowiem za najmniejszém natężeniem i zmusza fabrykanta do robienia z niéj grubego przędziwa, z którego, jak się rozumie samo przez się, wyrabiać tylko można grubą i ordynaryjną tkaninę.

Im cieńsza więc i wytrwalsza wełna, tym zdatniejsza do cienkich wyrobów, a zatém najwięcéj zadowalnia fabrykanta. Z jednego funta cienkiéj, mocnéj wełny, przędą w przecięciu 15 do 20 motków; z téj saméj ilości średnio-cienkiéj wełny 7 do 15 motków; z wełny dwurosłéj i spilśnionéj, aczkolwiek na pozór cienkiéj, przytém z wełny ordynaryjnéj, tylko 4 do 6 motków mocnego przędziwa.

Pokazuje się ztąd przyczyna tak nagłéj zmiany w zasadach hodowania owiec i produkowania wełny:—wprzódy mówił i marzył tylko gospodarz o elektoralnéj, o superelektoralnéj wełnie, chociaż tę jego superelektoralną wełnę wypieszczonym zwierzętom nieomal z grzbietu zdmuchnąć było można; teraz rozsądny gospodarz, nie spuszczając bynajmniéj cienkości wełny z uwagi, stara się o obrosłość swych owiec, o nabite zwarte runo, jedném słowem, stara się produkować wełnę cienką i mocną wraz; a kto wątpi, żeby te dwa przymioty dały się z sobą połączyć, ten niech jedzie do Szląska, i tam uczy się rozumowego hodowania owiec.

Kruchość i szorstkość, któréj wełna łatwo nabiera, gdy owce przez nieostrożność, lub niewiadomość gospodarza, po uskutecznioném praniu na działanie promieni słonecznych zostały wystawione, o tyle tylko szkodzi fabrykantowi, że wełna utraciła przez to swoją pierwotną miękkość i delikatność którą po wypraniu fabrycznem większym jak zwykle dodatkiem oliwy sztucznie przywrócić trzeba.

Większą daleko stratę przynosi fabrykantowi wełna, w któréj wiele znajduje się okruchów paszy i innego brudu, który najstaranniejszém praniem nie daje się z wełny zupełnie oddzielić. Takie zanieczyszczenie wełny szkodzi dobrym jéj przymiotom, i pomnażając wagę, fabrykantowi stratę przynosi, oraz wystawia na prędszę zużycie maszynę do rozdzierania wełny, wilkiem zwaną, złożoną z bardzo cienkich i delikatnych żelaznych haczyków. Zadowolnić w tém fabrykanta zupełnie jest rzeczą niepodobną, jednak ostrożnością przy zadawaniu owcom karmy, zrzucaniu tejże ze strychu, i stósowną budową korytek, można o wiele złe pomniejszyć, chociaż nie zupełnie usunąć. Wełna zabrudzona uryną i odchodami, na brzuchu i udach, także nie może zadowolnić fabrykanta, bo uryna posiada gryzące przy-

mioty, robi wełnę kruchą, i do cienkich wyrobów niezdatną. Czystością w owczarni i obfitym podściołem należy téj niedogodności, ile można, zapobiegać.

Chociaż wełna bywa sortowana na nowo przez fabrykanta z wielką starannością, który w tym względzie 24 sortymentów odróżnia i potém stósownie do zamierzonego celu razem miesza, aby tworzyć jednostajną całość w swoim wyrobie; najlepiéj jednak będzie, gdy urynę zabrudzoną i inną mniéj wartości posiadającą wełnę z nóg, ogona &. oddzielimy do odchodu (Auszus), w którym niemieccy gospodarze odróżniają zwitki i kawałki (Locken und Stücke). W Szląku przyjmują kupcy i fabrykanci 10 $^0/_0$ odchodu i płacą za niego połowę umówionéj za centnar wełny ceny; w tym razie można robić odchód lub nie; lepiéj jednak będzie sortować starannie wełnę, bo obfitém wysortowaniem gospodarz nie naraża się na żadną stratę, a wełna dobrze wysortowana lepiéj wygląda.

Powiem jeszcze kilka słów o pakowaniu wełny. Wielu gospodarzy stara się ciężkiemi wańtuchami i używaniem najgrubszego szpagatu do zwięzywania run powiększyć wagę, i tym sposobem choć kilka talarów skorzystać na fabrykancie, któremu, jak wiadomo, odtrąca się stały procent od całego ciężaru jako tara. Lecz i tutaj bardzo się mylą ci panowie, a mniemany ich spryt na nic im się nie przyda, bo ostrożny fabrykant nigdy na ślepo nie postępuje, i za każdém wypakowaniem wełny bierze się do wagi i ołówka, i jeżeli właściwa tara przewyższa przyzwolone mu wynagrodzenie, i ztąd dla niego strata wzrasta, notuje to w swoim pugilaresie, i na przyszłym jarmarku wełnianym tylko za gwarancją ze strony gospodarza skłoni się do powtórnego kupna. Że takie gwarancje narażają gospodarza na nieprzyjemności i osłabiają dobrą o nim opinią, wspominać nie potrzebuję.

M. Dzięgielewski.

SIERP CZY KOSA.

Na żądanie znamienitych ziemian, wzorowe gospodarstwa prowadzących, którzy zamiast żęcia sierpem wprowadzili u siebie koszenie wszelkiego zboża, nie z grabkami, ale gołą kosą, a myśl do tego wzięli z niniejszego artykułu, w *Korrespondencie* 18 lipca roku 1846 zamieszczonego, powtarzamy go raz jeszcze. Kilkoletnie ich doświadczenie stwierdziło najzupełniéj myśl tu wyrażoną, a wczoraj słyszeliśmy silnie za tém mówiące zdanie szanownego obywatela, znanego z wzorowego gospodarstwa w Sierakowie górnym, który od lat sześciu koszenie ozimin i wszelkiego zboża, *gołą kosą*, zaprowadził w dobrach swoich, z najpomyślniejszym skutkiem, i sąsiadów okolicznych nakłonił do tego korzystnego sposobu sprzątania plonów. Nadmienić jeszcze musimy, że w latach mokrych, gdy pogoda niepewna w żniwa, jak naprzykład w roku bieżącym, koszenie zboża niezmierną ma wyższość nad żęciem sierpem. Na garściach bowiem po sierpie, zboże zmoczone przewracać trzeba koniecznie, nim się w snopy zwiąże; na pokosach zaś woda przecieka, zboże szybko wysycha, przewracać go nie trzeba, sprzęt zatém prędzéj i pewniéj się odbywa. Oparci na doświadczeniu zawołanych gospodarzy, myśl tę a raczéj fakt spełniony i dowiedziony, pospieszamy podać do wiadomości ziemianom naszym, aby z niéj w bieżącym zwłaszcza roku korzystać mogli, i raz rozstrzygnęli to ważne dla siebie pytanie: *sierp czy kosa?*

To pytanie nigdy tak nie było na czasie, jak teraz, kiedy wynalazki machin do żęcia, acz tak szumno zapowiedziane; jeszcze są problematycznemi, a sprzęt zboża utrudzony przez zniesienie dni pomocnych, tego jedynego wynagrodzenia za obowiązki za pomogi, wsparcia i mnogie inne ciężary właścicieli posiadłości ziemskich.

»Miałem to szczęście, poznać jeszcze osobiście ojca nauki rolniczéj na stałym lądzie; już w ówczas w wieku podeszłym, lecz z całą siłą umysłową, z doświadczeniem bogatém, z sercem wylaném dla dobra ludzkości, z tą słodyczą i uprzejmością, z jaką, przez cały ciąg życia swego, rady i nauki udzielał. Upływa już rok dwudziesty, jak zwiedzałem instytut rolniczy w Moegelinie, przez niego założony, przez Króla Pruskiego hojnie wspierany; było to już w późnéj jesieni, już po wszystkich zbiorach: dowiedziałem się, iż zboża w ogólności wszystkie były tam zawsze koszone; zapytałem się czcigodnego starca, dlaczego przenosi kosę nad sierp? niech mi tu wolno będzie dla szanownych cieniów Albrechta Thaer'a powtórzyć odpowiedź jego, własnemi jego słowy: »*Wenn Sie heute schneiden, und heute maehen, ist gewiss das Geschnittene besser, aber was Sie heute maehen, werden Sie erst in paar Wochen schneiden, und daun ist das Gemaehte besser.*« Wróciwszy do zagrody mojéj, zacząłem zaprowadzać koszenie żyta, a następnie i innych zbóż: miałem do zwalczenia przesądy, nawyknienia, porównywanie żętego snopa z koszonym, nieumiejętność koszenia; przychodziło to więc z trudnością, lecz te trudności przemogłem; od lat wielu już koszę żyto i inne zboża, i doczekałem się téj przyjemności że wielu nawet włościan za moim poszło przykładem. Początkowo kosiłem żyto na żyto, a drugi robotnik zbierał za kosarzem i składał w kupki, które potém wiązalniki w snopy składali; póżniéj od tego odstąpiłem, i przeszedłem do koszenia wprost żyta tak, jak się zwykle trawa kosi; przy pierwszym sposobie koszenia jest wprawdzie snop porządniejszy, mniéj wychodzi wiązalników, lecz w ogóle więcéj robotników: gdyż w drugim zbieracze odpadają, i rozściełone zboże prędzéj schnie, niżeli w kupki złożone przez zbieraczów.

Obliczmy teraz korzyści, jakie kośba zboża przynosi:

a) Na pięć morgów żyta lub pszenicy, potrzeba najwięcéj 6, lub gdy bardzo gęste, albo trochę powichrzone, 7 kosarzy; przypuściwszy miernego snopa 10 kóp na morg, jakich 3½ kopy uwiąże jeden dobry wiązalnik, wyjdzie tychże na ryzę 5cio-morgową 14 do 15, a zatém na zbiór 50 kóp żyta 20 do 21 robotników; tyleż na ryzę 5ciomorgową, jeżeli snop jest większy, jakich tylko 3 kopy jeden wiązalnik uwiązać może, gdyż natenczas kóp jest mniéj. A ileżby na to wyszło żeńców?

b) Przy żniwie sierpem najczęściéj się tak zdarza, że albo żyto na pniu zostawić a do innego dojrzewającego zboża brać się musi rolnik, albo téż z wielką stratą obsypującego się ziarna czekać musi, aż robotnicy wolni będą. Za pomocą kosy, zebrawszy wcześniéj żyto, pszenica i inne zboże już nie czeka na robotników, lecz robotnik czeka na dojrzenie zboża; jakież przez to oszczędzenie ziarna, które z kłosa nie spadnie.

c) Ileż się tu przymnoży słomy na podściołkę, paszy zimowéj, która najniżéj rośnie, a nawet i słomy na poszycie; okłoty bowiem z koszonego żyta są dłuższe, gdyż kosa niżéj sięga.

Te korzyści są tak przeważające, iż obok nich nikną małe niedogodności, jakie koszeniu zarzucają stronnicy sierpa. I tak, pozorną jest tylko strata, jaką ponieść można przez koszenie w porównaniu z żęciem; przy dobrém zagrabieniu, co już wiązalniki robią, tak mało się kłosów zostanie na łanie pokoszonym, że to rachunku wcale nie warto; snop użęty jest wprawdzie porządniejszy od ukoszonego, lecz któż szukać będzie symetrji w kopach i stértach, ze stratą, jaką przyniesie przestałość zboża z braku robotników; kopa koszonego zboża mniéj wyda, niżeli żętego; lecz za to jest więcéj kóp z pokosu, niżeli z żęcia: gdyż snop koszony wielką część ma trawy, mniéj porządnie złożony, mniéj pomieści zboża, mniéj kłosów, więcéj więc kóp wyda morg skoszonego, niżeli żętego żyta; omłot większéj ilości, choć mniéj ziarna wydających kóp, będzie wprawdzie wymagać więcéj robotników, lecz to w czasie wolniejszym, i przewłoka omłotu żadnéj, a przewłoka zbioru znaczną przyniesie szkodę, gdyż tyle się przestałego ziarna osypie.

Żyto i pszenica koszą się na gołe kosy: bo słoma zbyt długa, przeważałaby się przez grabki; lecz i innych zbóż koszenie gołą kosą łatwiejsze, mniéj wymaga robotników, niżeli grabkowanie.

Słowa niniejsze, poświęcone tak prostemu narzędziu, jakiem jest kosa, może się wydadzą nie jednemu śmiesznością, osobliwie w okolicy, gdzie kosa jest w używaniu; lecz ileż to jest takich okolic, w których żniwo niezna tylko sierp; wszak gdy w Prusach pod Berlinem, w Czechach, oddawna zboże koszą, Austrja do ostatnich czasów żęła, i to stało się przedmiotem naradzeń towarzystwa rolniczego w Wiedniu jeszcze w roku 1842. W 12tym tomie rozpraw tego czytamy: »Sprawozdawca przedłożył metodę w okolicy swéj zwyczajną, a tak mozolną i pracowitą żęcia zboża sierpem, do czego kosa jest daleko stoso-

wniejsza; gdyż zbiór się przyspiesza, koszta się znacznie pomniejszają, więcéj słomy się uzyskuje, i wiele robotników się oszczędza; ponieważ główną przeszkodą jest brak wprawnych kosarzów, wyznaczyć nagrody po talarze dla tych, którzy od sprowadzić się mających kosarzy czeskich, najlepiéj się kosić nauczą.«

Tak więc koszą droższe daleko zboże pod Berlinem, w Czechach, zapewne dotąd i pod Wiedniem: kośmy więc i nasze tańsze, zanim się machina do żęcia celowi odpowiadająca, pojawi *J. P.*

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 9 sierpnia. W naszych okolicach stan powietrza żniwom bardzo jest przyjaźny. Co do jakości ziarna spodziewać się możemy jak najlepszych wypadków; pod względem ilości do téj pory niepodobna jeszcze ustalonéj dojść normy. Na targu zbożowym ciągle dotąd brak życia. Z niektórych okręgów Górnego Szląska słychać, że jęczmień i owies szczególniéj podniosły się tam w cenie, i na wielu tamecznych targach, które zazwyczaj do nas wiele dostawiają, ceny ich zrównały się zupełnie z tutejszemi. Dziś zakupiono tu trochę żyta i owsa do Górnego Szląska, ale przez to ceny wcale się niezmieniły. Dochodzą do nas także ztamtąd skargi na chorobę kartofli; ale czekamy jeszcze na bliższe w tym względzie wiadomości. Pszenica i żyto utrzymują się w dawniejszych cenach, gdy jęczmień staniał cokolwiek. Owsa wprawdzie trochę kupują, ale cen lepszych nie płacą. Dowozy dziś były szczupłe. Płacono białą pszenicę 56—62 srgr. (zł. 22—25 korzec), żółtą 55—61 srgr., żyto 37—42 srgr. (zł. 15—17 korzec), nowe 32—36 srgr. szefel. Jęczmień 31—33 srgr. nowy 26—29 srgr. a owies 27—30 srgr. nowy 24—26 srgr. szefel.—O nasieniu koniczyny słychać z Hamburga że spada w cenie, dla tego prawie żadnych obrotów niezrobiono; pierwéj ceny muszą się zrównać i ustosunkować z zagranicznemi; wtedy jaki taki ruch się objawi, bo towaru jest dość. Dają za białę nasienie 5—11 tal. czerwonéj 7—10½ t. cent. Nasiona olejne bez pokupu, zwłaszcza gdy poślednie; doborowe jeszcze znajdują kupca, za duży rzepak płacą 65—72 srgr. szefel. (zł. 26—29 korzec). Zimowy 64—68 srgr. letni 55—60 srgr. szefel.

Wrocław 9 sierpnia. WEŁNA.—W ciągu ubiegłego tygodnia tak miejscowi jak zagraniczni kupcy i fabrykanci głównie się dopytywali o wełnę jagnięcą w rozmaitych gatunkach, i bardzo znaczna jéj ilość została z targu tutejszego zabraną. Lecz i inne gatunki wełn niebyły pomijane, a nawet sprzedano ich więcéj niżeli poprzednich tygodni. Płacono za Szląską jednostrzyżową 75—78 tal. za podobną Poznańską 65—68 tal. za Polską 58—62 tal. a za Rossyjską 52—55 tal. cent. Za Szląską wełnę jagnięcą 82—92 t. za podobną Poznańską 70—74 t. za Polską 62—68 t. cent. Wełnę od Garbarzy i ze skubanek 48—55 t. za runa z zdechłych owiec 60—63, za loki 45 do 56 tal. Dowozy nie ustawają i zapasy tutejsze dochodzą znowu do dwudziestu kilku tysięcy centnarów.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 9 sierpnia 1851 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	112	111¾
Polskie Obligacje Skarbu 4%	84¾	—
„ Listy Zastawne	95½	95¼
„ Listy Zastawne nowe.	95½	95¼
„ Obligacje Udziałowe	143½	—
„ Obligacje 500 złotowe.	85	84½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	96½	95½
lit. B 200 „	20½	19½

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 8 sierpnia r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	3	1½		
Pszenicy ditto	4	57½		
Grochu polnego	3	57½		
„ cukrowego	3	82½		
Fasoli. . . .	5	5 —		
Gryki. . . .	2	65 —		
Jęczmienia . .	2	85 —		
Owsa . . .	2	51 —		
Mąki pszen. pr.	6	80 —		
ordyn. kor. 6 ćw.	6	42½		
„ żytn. pytlo.	4	78½		
grycz. kor. 4 ćw.	3	45 —		
Kaszy jaglanéj.	6	15 —		
„ grycz. zw.	4	82½		
„ drobnéj.	9	60 —		
„ jęcz. perło.	8	17½		
„ „ ordyn	3	74 —		
Siana cet. 100 f.	—	62 —		

	OD RS.	K	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	43 —	—	— —
Siana fura 1 k.	2	70 —	3	60 —
„ „ 2 k.	4	50	6	30
Słomy fura zw.	1	80 —	3	— —
Drzewa sos. s.	7	44 —		— —
Wół dobry.	34	20 —	41	85 —
„ średni.	27	— —	33	75 —
„ lichy.	16	20 —	26	10 —
Cielę.	—	— —	—	— —
Baran. . .	1	80 —	2	25 —
Wieprz dobry.	14	— —	24	30 —
„ średni.	10	— —	13	— —
„ lichy.	6	— —	9	50 —
Masła funt.	—	15 —	—	— —
Słoniny „	—	11 —	—	— —
Kartofli korzec	1	26 —	—	— —
Okowity garn.	—	89 —	—	— —
Szumówki gar.	—	49 —	—	— —

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 599, z różnych miejsc królestwa 22. ogółem wołów sztuk 621, wieprzy 473 cieląt; — baranów 1004 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 453, wieprzy 395, cieląt — bar. 997.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 12 sierpnia 1851 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M.	94	80 —	94	65 —
Gdańsk 100 talarów . .	2 M.	—	—	94 —	50
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M.	142	50 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M.	6	35 —	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M.	—	—		—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M.	—	—	99	50 —
Petersburg ditto. .	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków .	3 M.	76	80 —	—	—
Wiedeń 150 złr. .	2 M.	82 —	80 —	—	—
Wrocław 100 talarów .	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5	17 —
Holender. dukaty nowe . .		—	—	3	—
ditto stare ważne .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		— —	— —	86	4 —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		— —	— —	15	9 —
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	137	70 —
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	80 —	25 —
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	19	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 .		3 —	75 —	3	60 —

Wartość kuponu kop. 8⅓

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 31 lipca (12 sierpnia) 1851 r. —Starszy Cenzor L. T. Tripplin.